Nr 49. Kraków, Niedziela dnia 9 Października 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie: kwartalnie w. a. zł. 3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej „ „ 3 „ 50
W Niemczech „ marek 7 pf. 40
W innych krajach „ franków 8 —
Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 125.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

Wyrównanie rachunku.

Artykuły *Timesa* o podziale Wschodu między mocarstwami poruszyły całą prasę półurzędową Europy. Mimo ich extrawagancyi i pozornej niedorzeczności, żaden z organów półurzędowych nie zaniedbał bądź protestować przeciw podobnym projektom, bądź wyrzekać się po swojemu wszelkich z niemi wspólności. Oczywiście, opierały się one o jakiś żywy, poruszający się punkt w stosunkach europejskich! — Dziś wszczęła się w prasie europejskiej wiele ciekawsza dyskusya, kto też mógł podobne artykuły podszepnąć *Times*'owi: p. Gladstone, ks. Bismark, czy też ktoś trzeci ukryty? Zresztą dalsze artykuły *Times*'a i dyskusya o nich nie ustają dotąd. Na podstawie zupełnie pewnych wiadomości jesteśmy w stanie uzupełnić te fantasmagoryjne projekta szczegółami nie przytaczanemi, a one rzucą może światło i na odpowiedź, kto mógł podszepnąć *Times*'owi rzecz jego i dlaczego dyskusya wciąż się podtrzymuje.

Półurzędowy *„Journal de St. Petersbourg“*, przymiotnik, który w Rosyi tyleż oznacza co całkiem urzędowy, odpierając projekta *Times'a* upomina, że kwestye wschodnie stanowią w swym związku taką całość, że żaden szczegół nie da się z niej wyjąć oddzielnie, a zgoda mocarstw wszystkich jest jedyną rękojmią załatwienia się pomyślnego z całością sprawy. *Concordia res parvae crescunt*... wykrzykuje w zakończeniu swej odpowiedzi poważny organ gabinetu petersburgskiego. O ile sobie przypominamy, *Times* załatwiał się z całością kwestyi. Konstantynopol oddawał Rosyi, Salonikę, Prewezę, a nawet Grecyę Austro-Węgrom, dla Anglii zabierał Egipt — czegoż więc nie dostaje organowi petersburgskiemu z jego punktu widzenia rzeczy? *Concordia res parvae crescunt*... ale, cóż to ma wzrastać pod zgodą mocarstw, co ma dojrzewać w cieniu tego rozczulającego porozumienia? O ile wiemy, nie jest tem dla gabinetu petersburgskiego całość Turcyi, ani jest skonsolidowanie...

Wielką sprawą, która ma dojrzewać i potrzebuje porozumienia najczulszego, głównych interesowanych, dla dokonania zamysłów rozbiorowych na Turcyi, jest ni mniej ni więcej n o w y p o d z i a ł P o l s k i — o tem szepce się otwarcie na salonach warszawskich dygnitarzy. — W czasach jowiszowego gniewu księcia Bismarka na Rosyę wyszło na jaw, że po 1864 r. dyplomacya petersburgska robiła propozycyę w Berlinie, ustąpienia Prusom lewego brzegu Wisły za odpowiednie korzyści. Propozycya znalazła wówczas całkiem tępe uszy. Dziś po latach szesnastu na nowo podjęli zabiegi. Dziś już nie chodzi głównie o pozbycie się części zarażonego kraju dla tem łatwiejszego pochłonięcia reszty. Krew polska sączy się powolnie z ran sercowych zadanych systemem tępienia, a Rosya panuje spokojnie nad swemi polskiemi krajami — spokojniej, niż nad resztą swych dziedzictw. Dziś idzie o jednolity system rosyjski rządów dla całości imperium, dziś w Galicyi wzrasta z roku na rok jądro sił polskich i krzewi się swobodnie w tym kraju polska idea, która rusifikacyę części polskich w Rosyi czyni niepewną, a zaprowadzenie jednolitego systemu w imperium naraża na mimowolne dostarczanie sił „polskiej intrydze“, dziś podział zdobyczami na południu Wschodu potrzebuje uzupełnienia, kompensat na północy — precz więc przedewszystkiem z Galicyą, aby zaborczy pochód Rosyi i odrodzenie potęgi caratu, mogły naprzód się posuwać, niepowstrzymywane widmami!

Lewy brzeg Wisły i zachodnia część Galicyi tworzą kraj piękny, sześcio-milionowy, zupełnie wystarczający na wynagrodzenie nieszczęśliwego księcia, któryby dla kompensat kraj swój Prusom odstąpił. Kraj taki pod rosyjską gwarancyą, z żalem i niechęcią domu panującego przeciw Niemcom zwróconą, nie stanowi dla Rosyi niebezpieczeństwa — kiedyś, może się go znów rozbierze. Tymczasem kraj przez ż y w i o ł y r u s k i e zamieszkany na prawym brzegu Wisły — tak on już słynie cały w urzędowych pojęciach i wyrażeniach — z Litwą i Rusią: wschodnia ruska Galicya, zostaną oczyszczone z polskiej intrygi. Komuż to może nie dogadzać? Austryi; ależ Austrya w zamian za niebezpieczne widmo polskie pozyska do wszystkich fantastycznych nabytków na Wschodzie, jak daleko jej wzrok i żądza dosięgają: panowanie nad Macedonią, Albanią, Egejskiem morzem, nad Grecyą, przewagę na owem wspaniałem jeziorze, będącem głównem dziedzictwem cywilizowanego świata, nad morzem śródziemnem, a razem z tem i wszystkie nabytki słowiańskich plemion i tryumf nad Włochami. Tych nabytków Rosya z serca jej życzy, za proste wyrzeczenie się widma galicyjskiego, a wyrzeczenie się to wyjdzie na korzyść Polaków i umiłowanego przez Austryę pewnego domu panującego.

Wedle poszeptów wspomnianych, rzecz miała być omawiana w Gdańsku, czy na Neufahrwasser, i zyskać najlepsze szanse... Któż o tém wiedzieć może! Była czy nie była omawiana, widzenie się cara dopiero z cesarzem Franciszkiem Józefem i dobre ich przyjacielskie porozumienie może nadać pomysłowi ujętne kształty. Innéj téż rady „umiarkowany“ książe Bismark nie mógł udzielić. — Rada pomyślna, bo czyż Austrya zagrożona wszystkiemi agitacyami słowiańskiemi wewnątrz i zewnątrz, czekającemi tylko skinienia potężnego cara, aby jéj krwi upuścić — może się wahać w wyborze między świetnością a ruiną! Strach jest także dobrym doradcą... w Austryi. Zresztą o cóż chodzi? o skłonienie Austryi do gonienia za gwiazdami z zachodu wchodzącemi. To, co dalej nastąpi, nie od niej zawisło, może się i bez nowej Polski obejdzie, może w innej formie nastąpi wyrównanie rachunku.

A Polacy?! mógłby ktoś powiedzieć naiwny. Któryż praktyczny mąż stanu będzie o to pytał Polaków! Czyż się kto pytać będzie Albańczyków, Miriditów, Arnautów, do kogo oni chcą należeć? W ostatniej instancyi, rasa i potęga ujmująca się za krzywdami — których tak dużo na świecie — decydują przecież o losie ludów! — Cóż tak złego będzie Polakom? wszak będą mieli swój byt plemienny zapewniony — dopóki kolonizacya germańska, tak wspaniale już dziś szerząca się na lewym brzegu Wisły, i intrygi gabinetu rosyjskiego nie pozbawią ich tego. — Polacy palić będą jeszcze może ognie na cześć nowego wskrzesiciela Polski, czy mazurskiego plemienia — wiemy o insyunacyach z zamku warszawskiego, jak wspaniałomyślną, wiekopomną, a przewyższająca dobrotliwością dla Polaków wszystko na świecie, byłaby podobna incicyatywa ze strony cesarza Rosyi.

O Polaków nikt się też nie pyta i pytać nie będzie. Kończąc wszakże to zajmowanie się mgłą, przewalającą się za sprawą potężnych podmuchów po prasie

POGRZEB GAR FIEDA.

Uczciwy i dzielny mąż, któremu najwolniejszy na świecie lud poruczył rządy swojej ojczyzny na lat cztery, spoczywa już po długich męczarniach w ziemi.

Warto, choćby krótko, podać opis pogrzebania zwłok tego męża, którego śmierć pokryła całą Amerykę żałobą.

Już d. 23 września przed wywiezieniem zwłok z Waszyngtonu otoczone były te drogie szczątki tłumami widzów. Dr. Rankin odczytywał cały szereg ustępów z biblii, a Izak Erret, stary przyjaciel zmarłego, odmawiał modlitwy, poczem ks. Power, kaznodzieja chrześciańskiego kościoła w Waszyngtonie, którego członkiem był Garfield, miał przedmowę, w której podniósł, że zmarły nie należał do żadnej sekty. Nabożeństwo skończyło się odmówioną przez Dra Butlera modlitwą.

Wyniesiono zwłoki, zdjąwszy z nich tysiące wieńców. Sześciu członków kościoła, którego zmarły był wyznawcą, trzymało za końce całuna. Trumnę złożono na karawan, a tłumy ludu zebrane u kapitolu w 40000 przeszło odkryły głowy, wydając jęk bolesny.

Wzdłuż ulic żałobnie przybranych, przez które postępował kondukt, do dworca kolei nagromadzone były nieprzeliczone tłumy widzów manifestujących swoją boleść.

Na każdej następnej stacyi koleji, począwszy od Baltimore a nawet wzdłuż torów kolejowych, stawały też tłumy, witając i żegnając przejeżdżające zwłoki; wielu z zebranych padało na kolana. Stacye przybrane były żałobno — bito w dzwony i z armat; miejscami posypany był tor kolejowy kwiatami. O godzinie 2 po południu przybył kondukt do Cleveland, gdzie oczekiwały go jeszcze większe tłumy; samych zamiejscowych osób było przeszło 50,000. Zwłoki wystawiono na widok publiczny w osobnym pawilonie w parku monumentalnym, gdzie aż do dnia 26 września stały. — Przez cały ten czas tłumy za tłumami przepływały przez obszerny, kwiatami i kirem przybrany pawilon, by po raz ostatni widzieć oblicze zmarłego. Muzyka korpusu marynarzy, wygrywała w sąsiedztwie przez cały dzień chorały żałobne.

Dnia 26 września o godzinie $10^1/_2$ rano rozpoczął się obrzęd pogrzebowy nabożeństwem w pawilonie w przytomności rodziny zmarłego, dostojników państwa, deputowanych i 100.000 widzów.

Przy pięknej bardzo pogodzie, wyruszył pochód pogrzebowy. Widzowie utworzyli szpaler 5 mil angielskich długi, wśród którego postępował olbrzymi pochód, podzielony na dziewięć oddziałów: wojska, rycerzy templaryuszów, rozmaitych towarzystw, weteranów z wojen domowych, dygnitarzy (1500) deputacyi itd. itd. Końce całunów nieśli najbliżsi przyjaciele zmarłego w liczbie dwunastu.

W czasie pochodu bito ciągle z dział, i dzwoniono we wszystkie dzwony. Sceny w ulicach, przez które pogrzeb przechodził były rozrzewniające; jeżeli nie łzy, to boleść malowała się w oczach każdego z widzów, których liczbę podawano na 250.000. Porządek był wzorowy, godny tak wielkiej chwili.

Nad grobem przemówił kapelan pułku, w którym służył zmarły prezydent. Poczem odśpiewano pieśń żałobną — pobłogosławiono zwłoki i zsunięto je do grobu, wśród łez i jęku zgromadzonych.

Kiedy tak Ameryka opłakuje śmierć swojego prezydenta, warto również w krótkości podać jego życiorys.

James Abraham Garfield urodził się dnia 19 listopada 1831 w Orange, w obwodzie stanu Ohio, który już poprzednio wydał dwóch prezydentów, jego poprzedników, Granta i Hayesa, i ztąd też ów stan mieni się matką prezydentów.

Karyera Garfielda podobną jest Lincolnowskiej. Urodzony w chacie ubogiego farmera, utracił wcześnie ojca (1833), a wszystko czego się nauczył i co osiągnął, zawdzięcza swojej matce, która podtrzymała sierotę, i swojej energii i zdolnościom, które go z ubogiego stanu na tak wysokie stanowisko wydźwignęły.

Pierwszą szkołą następnego prezydenta potężnej rzeczypospolitej, była praca w polu. Będąc młodym chłopcem, nauczył się następnie cokolwiek ciesielki, żeby zarobić na chleb, i dopomódz matce w utrzymaniu domu. — Następnie przyjął służbę fornala przy koniach holujących galary na kanałach, i z letniego zarobku opłacał w porze zimowej naukę w gimnazyum. Dostawszy się w roku 1849 do akademii w miasteczku Geauge, mieszkał w pustej chacie, sam sobie jeść gotował, wieczorem chodził do gospodarzy na wyrobek, byleby tylko módz się uczyć. W podobny sposób opędzał wydatki na swą edukacyę w uniwersytecie *Hiram Collège*, i na tej drodze tak się wykształcił, że uważano go za najbieglejszego znawcę i amatora klasycznej erudycyi. W roku też 1857 mianowany został nauczycielem języków w instytucie Hiram (Ohio), a w roku 1858 został prezydentem tegoż instytutu. Równocześnie promował się na adwokata, i wybrany został członkiem senatu z Ohio.

Z rozpoczęciem wojny domowej 1861 r. zaciągnął się James Garfield, jako zagorzały zwolennik Unii do szeregów 42 pułku ochotników z Ohio, a był już tak popularnym w swej okolicy, że wybrano go odrazu pułkownikiem wojsk ochotniczych, i walczył szczęśliwie pod Ost-Kentucky. W dzień zwycięztwa pod Prestonkurgh został jenerałem brygady, a po bitwie pod Shilol (16 kwietnia) szefem sztabu jenerała Rosecrans. Za waleczne i ważne usługi w bitwie pod Chickamanga (19 września 1863), otrzymał tytuł i rangę jenerał-majora.

Po tej krótkiej, lecz znakomitej karyerze wojskowej, występował Garfield coraz częściej na arenie publicznej, a w roku 1869 w październiku wybrany został do kongresu, gdzie odrazu zajął pierwszorzędne stanowisko, jako jeden z najlepszych mówców, umiarkowany, nie pałający ślepą nienawiścią dla ciężko nawiedzonych Stanów południowych, stający zawsze w obronie kompromisu i przychylny stale autonomii wszystkich krajów i gmin. Mimo tej świetnej karyery, Garfield nigdy nie stracił cech swego ludowego pochodzenia, był zaniedbanym w ubraniu i wyglądał raczej na robotnika, niż na męża stanu, a skromnym był tak dalece, że gdy kongres stronnictwa republikańskiego, widząc niemożność przeprowadzenia wyboru generała Granta, ogłosił go większością 399 głosów przeciwko 304 kandydatem na prezydenta, on zaprotestował przeciw temu wyborowi i kandydatury przyjąć nie chciał. Dopiero później usilne nalegania zdołały go skłonić do cofnięcia tej odmowy. — W roku 1881 dnia 1go grudnia wybrany został Garfield prezydentem i objął rząd Stanów Zjednoczonych dnia 4go marca b. r. — Już jednak dnia 3 lipca padła ta posągowa postać ofiarą zamachu Guitteau.

Powiemy razem z nim: *„Strangulatus pro Republica,“* bo tak napisał o sobie Garfield, kiedy lekarze w czasie choroby kazali mu napisać kilka słów, by się przekonać o stanie jego zdrowia.

europejskiéj, mgłą — z któréj czuć woń krwi i dzikich pożądań żarłocznych, mgłą, której ma nadać ujętniejsze kształty widzenie warszawskie i chrześciańska bezinteresowność angielska,— dziennikowi polskiemu nie wolno zamilczeć: że Polacy nie są fantem do wyrównywania rachunków zaborczych, że nadto są nie rasą i plemieniem, lecz narodem, że czują zawsze żywo swe wysokie dziejowe powołanie na Wschodzie Europy — trwalszem ono dla nich, niż byt wszelakich caratów — i wierzą, że każde widmo narodowe polskie, nawet w galicyjskich osłonach, ma w sobie moc i potęgę dającą im pewność — że to posłannictwo w dziejach świata wypełnią.

Listy Sejmowe.

VIII.

Lwów 6 października 1881.

Znaczna przestrzeń kraju na północy Galicyi leżąca, słynna i żyzna ziemia bełzka, pozbawioną jest dotąd komunikacyi kolejowej. Jej produkta nie osiągają ceny należytej dla producentów, a stan ekonomiczny, mający tam zdrowe podstawy, nie może się należycie rozwinąć. Do postępu ekonomicznego kraju, do uregulowania jego bytu należy także bez żadnego wątpienia stworzenie do tej ziemi światowego dostępu, związanie jej należyte z arteryami komunikacyjnemi kraju.

Pod wpływem tych potrzeb, na miejscu bardzo żywo domagających się zadosyćuczynienia, zawiązał się komitet zamożnych obywateli pragnący doprowadzić do skutku wybudowanie linii kolejowej, ziemię bełzką przerzynającej. Komitet ten kołacze o wydanie mu koncesyi na linię Jarosław-Sokal i liczy prawdopodobnie na pomoc potężnego Towarzystwa kolei Karola Ludwika, dla której przez połączenie w Jarosławiu wpłynąć muszą znaczne zyski z przyszłej tej linii komunikacyjnej. Komitet i organa autonomiczne w sprawie tej interesowane udały się do Sejmu o poparcie zabiegów czynionych u rządu o otwarcie tej nowej, pożądanej i niezbędnej komunikacyi.

Współcześnie poruszyła się myśl inna, zdrowa i mająca również interes ekonomiczny kraju na względzie, myśl linii na północ idącej, wpadającej również w sam środek ziemi bełzkiej, a przez Żółkiew i Sokal aż do granic Galicyi wysunięta i mogąca stanowić związek z Lubelskiem i Warszawą. Stolica kraju, miasto Lwów, boleśnie dotknięte w swych interesach zamierzonem poprowadzeniem linii transwersalnej z Husiatyna przez Zagórze i Grybów dalej na zachód z ominięciem Lwowa, poczuła żywo nową ujmę, jaka stanie się jej handlowi, gdyby jeszcze i okolice, dla których ona jest dotąd pierwszem emporium handlowem, z produktami swemi od niego się odwróciły, prowadząc swój towar na linię Sokal-Jarosław. Miasto Lwów przez swoją reprezentacyę, nie mówiąc już o Izbie handlowej lwowskiej, zwróciło się także do Sejmu o wyjednanie budowy linii północnej od Lwowa się poczynającej, nie przecząc zresztą i użyteczności linii Sokal-Jarosław, lecz nie wiadomo, dla czego w żądaniach swoich na Sokalu się zatrzymało.

Jakaż przypada rola Sejmowi w tych zabiegach konkurencyjnych, a które wcale bez potrzeby stały się konkurencyjnemi? Czyż mu wolno zapoznawać praktyczne interesa jednej z najzamożniejszych od natury okolic kraju i odmawiać swego poparcia, gdy z drugiej strony interes stolicy i ogólniejsze może interesa ekonomiczne kraju wymagają, aby im się stało zadość i Lwów nie był przy stwarzaniu nowych komunikacyj systematycznie pomijany? Komisya kolejowa Sejmu proponuje w pierwszym rzędzie wezwanie rządu, aby udzielił koncesyę na linię Sokal-Jarosław, w drugim zaś rzędzie proponuje uchwałę sejmową, wyrażającą przekonanie, że w interesach handlu tego kraju leży wybudowanie linii od Lwowa na północ, prawdopodobnie do Tomaszowa na granicy galicyjskiej. Czy uchwałami temi Sejm uczyni zadość powołaniu swemu w tej sprawie?

Interes ogólny kraju, to jest wzgląd główny dla reprezentacyi kraiu w jej sądach i decyzyach. Tym względem powodowała się niewątpliwie i komisya kolejowa, lecz zdaniem naszem słabo rzecz wyraziła. Sejm nie ma racyi, ani nawet prawa z punktu ogólnych interesów rzecz biorąc, pozbawiać okolicę bogatą komunikacyi, gdy przyprowadzenie do skutku tejże jest możliwem; ale tak jak sprawa została postawioną skończyć się musi na tem, że wskutek poparcia sejmowego komitet, czy kto tam więcej z nim w związku, wybudowałby linię Jarosław-Sokal, a co do drugiej linii uchwała pozostałaby na papierze w aktach, jak się to działo z uchwałą Rady Państwa z 1872 r. też linię obejmującą. Zdaniem Sejmu być musi zapewnić, o ile w jego mocy i w siłach Delegacyi galicyjskiej w Wiedniu na rząd bezpośrednio oddziaływującej, i budowę tej drugiej linii. Nie rozdzielać więc spraw, ale je łączyć wypada, a przy powołaniu się na pomienioną uchwałę Rady Państwa, jak to podobno i komisya w motywach uczyniła, nie zapomnieć, co ona w sobie zawierała, i połączyć z tem budowę linii Sokal-Jarosław, którą obecne stosunki krajowe czyni możliwą i pożądaną.

Nietylko zatem linia Lwów-Sokal-Tomaszów, ale i tak ważna dla bezpieczeństwa kraju linia Lwów-Munkacs (właściwie tylko Stryj-Beskid), a tak pożądana dla tych podgórskich okolic, i nowa linia Jarosław-Sokal powinny znaleźć razem pomieszczenie w uchwale sejmowej. Takie tylko postawienie rzeczy wobec rządu odpowiadałoby ogólnym interesom kraju i godności Sejmu. Sprawą rządu niech będzie bądź umawiać się z gotowem konsorcyum o budowę tych wszystkich linij przy zapewnianiu mu odpowiednich korzyści, bądź też wydając mu koncesyę na samą linię Sokal-Jarosław wziąć na siebie zobowiązanie wybudowania dwóch innych linij ze stanowiska ogólnego kraju, ze stanowiska politycznego i handlowego najmocniej potrzebnych, jak to już uchwała centralistycznej Rady Państwa uznała.

Pierwszą i najważniejszą sprawą ekonomiczną kraju, ogół kraju obchodzącą jest sprawa Banku krajowego. I ona już w obradach komisyi specyalnej dojrzała. Znane są propozycye komisyi i niewiele one zmieniają propozycye Wydziału krajowego. Pomimo wszystkich trwożliwych głosów, nie wahamy się wypowiedzieć, że jeżeli taka instytucya, taki motor w sprawach ekonomicznych krajowych ma przyjść do skutku, to nie zmniejszać i ograniczać jej atrybucye i siły wypada. Wytknięcie kierunków działania będzie właściwie sprawą Statutów, jakie ma Wydział wypracować, a przedewszystkiem ludzi, którzy staną na czele instytucyi. To zaś jest jasnem, że jeżeli taki środek ma być użyty, taki Bank krajowy założony, to on musi być potężniejszy finansowo i środkami działania, od każdej instytucyi finansowej w kraju istniejącej. Inaczej, nie on będzie prowadzić, ale on będzie popychany przez interesa potężniejszych od niego, i wyda owoce zwyczajne przedsięwzięciom publicznym konkurującym z prywatnemi. Zniechęcenie i niewiara oto byłby rezultat przy lękliwem wyposażeniu Banku środkami i sposobami działania, którychby nie opłaciły jakieś drobne prywatne pożytki. Zadziwia też nas, że w projektach podkomitetu nie spotykamy myśli wyposażenia Banku prawem wypuszczania drobnych obligacyj procentowych 25 czy 50 reńskowych, stale unormowanych i należycie opartych, któreby najpotężniej wzmogły jego środki działania i postawiły od razu ponad wszystkiemi przedsięwzięciami bankowemi prywatnemi, w kraju istniejącemi bo zapewniły wpływ jego na targ pieniężny.

Z dojrzeniem projektów ekonomicznych sesyi sejmowej obecnej, zbliża się też i jej punkt kulminacyjny. Przedstawione w dniu dzisiejszym sprawozdania komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków (za rok 1879) pzzez posłów Goldmana i Romanowicza, i udzielenie przez Sejm absolutorium swemu Wydziałowi w najważniejszych działach jego działalności znamionuje też i formalnie zbliżenie się kulminacyjnego punktu czynności. Absolutorium to broń, którą mają w swem ręku ciała prawodawcze na swe rządy, czy Wydziały.

Jasny wykład sprawozdawcy posła Goldmana pozwala się zoryentować dostatecznie w finansowej gospodarce kraju. Deficyt krajowy rzeczywisty z roku 1879 wynosi 151.792 zł. reńskich, lecz jeśli do niego dodamy niedobory z lat poprzednich, urasta on do poważnej sumy 631.398 złr. po koniec r. 1879. W istocie był ten deficyt cokolwiek mniejszy, gdyż z dodatków krajowych za r. 1879 skarb państwa nie dopłacił był sumy 185.898 złr. Jeżeli więc Wydział krajowy w braku gotowizny i z przyczyny braku już zapasów, potrzebuje opłacać gorszące jak na skarb krajowy procenta, to znajdujemy całkiem naturalnem i słusznie sprawiedliwem, a nie żadną łaską rządową, że ministeryum skarbu ma zamiar podobno, i dało przyrzeczenie, że pozwoli na rok przyszły wyjątkowo użyć trzy centy z dodatku indemnizacyjnego na stworzenie rezerwy skarbowej dla Wydziału. Dałoby to sumę około 200 tysięcy niewiele przewyższającą zwyczajny jak widać niedobór roczny w dodatkach podatkowych, a niższą od tej sumy jaka się czuć daje w potrzebie pierwszych trzech kwartałach budżetu, a o którą rząd bynajmniej sobie głowy nie suszy.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Z miasta 7 października.

Jakkolwiek mało to kogo interesować może, zwrócić jednak uwagę należy, chociażby nielicznej publiczności, na fenomen, który się u nas temi czasy zdarzył, a rzadzej niezawodnie od komet, których aż dwie w tym roku mieliśmy.

Fenomen ów, od początku świata na widokręgu polskim niewidziany, zjawił się w postaci książeczki, której sam autor niedoukiem się nazwał, którą podpisał „Niedouk,“ i w której jako niedouk, z całą świadomością swego niedoustwa, nie wątpiąc, że całe spółeczeństwo nasze, składa się z niedouków tegoż niedouctwa obawiać się każe, przed niedouctwem przestrzega, i najrozumniejsze przeciw niedouctwu podaje rady.

Książeczka ta nosi tytuł: Reforma Szkoły ludowej, i jest niejako uzupełnieniem niemniej zacnej, rozumnej i rzadkiego u nas sensu, książeczki pod tyt.: Uwagi w sprawie reformy szkolnej.

Obie te książeczki są razem odpowiedziami na kwestyonarz Wydziału krajowego, przysłany obu autorom, do zreferowania.

Obie też pojawiły się w postaci osobnych artykułów, nadesłanych do „Czasu;“ ale nie stanowiąc materyału do Kroniki miejscowej, jedynej rzeczy, która w „Czasie“ się czyta, nie zwróciły też niczyjej uwagi, jak wszystko, co się z istotnem dobrem kraju łączy, a nie jest ani czczą deklamacyą, ani potrzebą jednego stronnictwa, lub osobistości.

W skromnej zatem odbitce. dziś na świat wypuszczone, dowiodły czem są, to jest: perełkami najczystszej wody.

Autor Uwag o reformie szkolnej, pan J. Z., człowiek bez najmniejszej pretensyi do pióra, tyle wszakże zaczerpnął w miłości swej dla kraju i bliźnich siły i zapasu przekonywającej wymowy na prawdzie opartej, że zwrócił niemi uwagę na siebie takiego człowieka, który mając odwagę sam siebie zwać Niedoukiem, przez to samo dowiódł, że jest uczeńszym od bardzo wielu uczonych, a rozumniejszym od bardzo wielu, przypisujących sobie rozum.

Niedouk ten, poznał się na pracy pana J. Z., bo sam mając serce, poznał się na jego sercu, na każdej stronnicy, i w każdym wierszu jego książeczki, odciśniętem. Jeżeli zaś na (str. 12) oświadczył, że: jeśli go ankieta szkolna odeśle do Kulparkowa, to chyba nie samego, ale w bardzo miłem towarzystwie pana J. Z., to każdy uczciwy człowiek, i dobry Polak, wolałby dzielić ich towarzystwo, chociażby w Kulparkowie, niż żyć wśród ludzi, nietylko niedouctwa swego nieczujących, ale czerpiących z niego najlepsze o sobie przekonanie, i narzucających je krajowi w najrozmaitszych postaciach i gałęziach.

Między innemi, zacny, rozumny i kochany niedouk powiada:

„Ze nasz Sejm od 20 lat żadnej stanowczo zbawiennej nie uchwalił ustawy, czyż to nie niedouctwo? że nasze gospodarstwa raczej upadają, niż się podnoszą, czyż to nie niedouctwo?... że nasz przemysł stoi na jak najniższej stopie... czyż to nie niedouctwo?... że nasi nauczyciele tworzą samych prawie niedouków, czyż nie winno temu własne ich niedouctwo? że nasze wojska tak łatwo było pobić, czyż to nie było niedouctwo?

Słowa te, powinnyby złotemi literami na drzwiach każdego domu szlacheckiego być napisane, bo z tych to przeważnie domów, wyłażą te tłumy próżniaczego, pasożytnego, i nic nieumiejącego żebractwa, przejętego maksymą, że: Polak wszystko, co mu dają, brać powinien, i gotowego brać wszystko, od poselskiej godności, aż do naczelnego dowództwa armii razem z flotą, bez innej kwalifikacyi, tylko: licznej rodziny, złych interesów, i wielkiego a niezaspokojonego apetytu.

Cześć więc niedoukowi, który te słowa wypowiedział, zamiast deklamując kazać Galicyi: wyprzedzać inne społeczeństwa w środkach ratunku rozumnem gospodarstwem narodowem.

Niemniej dobrym był artykuł w „Czasie“ w lutym b. r. pana profesora Szujskiego, o szkołach ludowych, dowodzący, o czem nikt zdaje się wątpićby nie powinien, że szkoły ludowe w Galicyi są mistyfikacyą, a ludzie na czele wychowania publicznego galicyjskiego stojący, są, że użyję utartego już w tej chwili miana, niedoukami.

Jakże wybornie p. Szujski wyraził się o książkach dla tychże szkół, do czytania przeznaczonych.

Wieje z nich, powiada p. Szujski, duch książek dla dzieci, dobrej tradycyi Jachowiczów, i t. p. Tylko że Jachowicz pisał dla dzieci spacerujących w Saskim ogrodzie.

Jakże sobie niewyobrazić natychmiast różnych małych Jaśków, Bartków i Michałków, deklamujących: Dała mi złotówkę mama, bym zobaczył panorama, a nie mających najmniejszego pojęcia ani o złotówce, ani o panoramie, ani o ulicy Miodowej, i jak nie widzieć tego ich nauczyciela, prawdziwego obrazu nędzy i rozpaczy, i pana inspektora, z wszelkiemi kwalifikacyami na konduktora kolei żelaznych.

Niemniej też wyborne jest to, co p. Szujski pisze o wprowadzeniu do szkółek wiejskich tej naszej literatury płytkiej, a za jedynie patryotyczną uchodzić lubiącej, co to łączy kontusz, sukmanę, i chałat w jakiejś aureoli fantastycznej zgody, i współdziałania narodowego.

A także: tych porcyjek uczuciowo-legendarnie przykrojonej historyi polskiej.

I poetów: jak Pol i Lenartowicz, czemuż jeszcze nie Słowacki, który tak pragnął wejść pod strzechę wiejską.

Słowem, cały artykuł p. Szujskiego był arcydziełem zdrowego sensu, i znajomości rzeczy.

Tylko, że go setny przeczytał, a nikt korzyści dla kraju wyprowadzić zeń nie zdołał.

Gdyż p. Szujski ma, albo bezwarunkowych swych chwalców, — albo bezwarunkowych też nieprzyjaciół, i antagonistów.

A jak pochwały pierwszych są czcze i jałowe, — tak napaści drugich są tylko bezmyślnemi napaściami.

Zdrowego sensu zatem, ani w jednych, ani w drugich nikt się nie domaca.

I na pochwałach, lub napaściach osoby p. Szujskiego się kończy bez żadnego rezultatu, dla rzeczy przez niego opracowanej.

Tymczasem p. Szujski bezstronnie widziany, jest równie dobrym Polakiem, jak znakomitym autorem i historykiem, a niezawodnie uczciwym człowiekiem, byleby tylko nie chciał słuchać komendy intrygantów, którzy mu każą zalewać pożary, których niema, i widzieć w liście do pana Katkowa dowody cnót obywatelskich, i odwagi cywilnej Margrabiego Zygmunta Wielopolskiego.

Bo ani tych pożarów, ani tych cnót obywatelskich nikt nie jest w stanie dopatrzeć.

Co do najszanowniejszego Niedouka, autora broszury o Reformie Szkolnej, ten niech będzie przekonanym, że projekt jego, czy zostanie przez Sejm przyjętym, czy przejdzie do porządku dziennego, ludzie dobrych chęci, znajdą go dobrym.

Bo bez deklamacyi, zmierza on ku wyrobieniu dla kraju ludzi pożytecznych i szczęśliwych, nie zaś niedouków, skazanych na wieczną głupotę, łzy, i niedostatek.

Nie wyrobi może żadnego dla Austryi ministra, ale dla Galicyi ekonomów, pisarzy, prowentowych i zdolnych na własnej skibie rolników, mnóstwo.

A tego, zdaje mi się, Galicya, ów kraj, w którym wszystko na opak idzie, najwięcej potrzebuje.

* * *

Czyby magistrat nie uznał stosownem, obok numeracyi ulic, za którą tysiączne, ze strony mieszkańców należą mu się dzięki, postanowić jeszcze spis lokatorów w bramie każdego domu, podług pewnej formy ułożony, i w porządnych ramkach za szkłem zawieszony, któryby ochraniał ludzi od straty czasu, na szukanie niechwytliwych nigdy stróżów, lub mało pouczające z nimi rozmowy, i włóczenie się po często ciemnych, a zawsze mało schludnych, i wonnych piętrach i schodach.

Miejmy to w imię zdrowego sensu, co Moskale w Warszawie, zaprowadzili w imię własnego policyjnego interesu.

Tenczynek, 5 października 1881.

(Dr W. S.) Oddawna, ale szczególniej od ostatnich czasów żydzi handlują tak zwanem tandetnem, przechodzonem ubraniem, które do nassprowadzają z różnych stron, a przedewszystkiem z Wiednia. Takie tandety mają głównie w Krakowie, ale i na prowincyi po miasteczkach można się z niemi spotkać, a mianowicie na jarmarkach, a nawet roznoszą je po wsiach. Włościanie łakomią się na te nader tanie szmaciska i nabywają je, a z tego płyną bardzo smutne następstwa. Starzyzna taka zwykle pochodzi po nieboszczykach, którzy na przeróżnego rodzaju choroby, jak tyfus, suchoty, ospę, choroby skórne itp. zeszli z tego świata. Umieszczona po sklepikach wilgotnych, ciemnych, nieprzewiewnych, niewywietrzona należycie, nasiąka wspólną zarazą. Włościanin zaś kupiwszy tego rodzaju gałgan, najczęściej zaraz w sklepiku ubiera się i czerpie z niego chorobliwą zarazę dla siebie i swoich domowników. Rozprzestrzeniają się tym sposobem rozmaite choroby, których przedtem po wsiach i to w takiej ilości nie bywało. Proszę w tych miejscowościach jak n. p. w Tenczynku, gdzie są w używaniu tego rodzaju ubrania, przypatrzeć się chłopcom w szkole, którzy wychowani na świeżem powietrzu, przy użyciu zdrowych, prostych pokarmów, powinniby wyglądać czerstwo i rumiano, tymczasem wszyscy mają postać nędzną i chorobliwą. Cóż jest tego powodem? Nic innego, jak ta starzyzna nabywana od żydów, w którą ich rodzice ubierają.

Powtóre, tak jak w całem krakowskiem na początku tego dopiero wieku zaginęły one hafty na płótnie, jakie można jeszcze znaleść po wiejskich zakrystyach, które złotemi, srebrnemi i jedwabnemi albo szychowemi nitkami wyszywały wiejskie dziewczęta i kobiety, i używały do swego stroju, oraz gorsety sukienne, prześlicznie strzępione zielonym jedwabiem, tak i ubiór narodowy wiejski męski idzie precz, a jego miejsce drogą tandetną zastępuje ubiór, który nie wiadomo jak określić. Nie są to wyjątkowe wypadki, pomijam inne okolice, a wspomnę Tenczynek i niektóre sąsiednie miejscowości,

gdzie cała już prawie ludność przebrana jak ostatnie miejskie szubrawcy. Nic dziwnego, że tak przebranym nie smakuje wieś, ani życie w rodzinnym kraju, a ciągnie ich chętka do emigracyi za morze. Widzą, że włożywszy stare gałgany, nie są panami, a chłopami już wstydzą się być. Znam miejscowość nie daleko Tenczynka, w której chłopi przebrali się w takie tandetne ubrania i już wstydzą się orać, siać, żąć, młócić itp. rzeczy nawet dla siebie samych robić. Do tych robót zwykle najmują z sąsiednich wsi chłopów, aby to za nich robili, a sami z założonemi rękami nad nimi stoją. Taki najem kosztuje, więc trzebaby to na czem innem odzyskać, a więc trudnią się w dni jarmarczne sprzedażą herbaty na szklanki, albo raczej araku z herbatą, i w końcu sami się rozpijają. Próżniactwo rozwija się, a z niem pragnie łatwego zysku, więc stawiają na tę nieszczęsną loteryę. A ile to pieniędzy, nieraz ostatnich w domu, nieraz pożyczonych od żyda, pochłania loterya! Nie jednemu pochłonęła gospodarstwo, boć to są fakta, że na jednę stawkę dawano po 50 i 100 wyraźnie sto reńskich. — Mógłbym nazwiska przytoczyć, lecz *nomina odiosa*.

Oprócz względów zdrowotnych i narodowych jest jeszcze trzeci, to jest estetyczny. Proszę popatrzeć się na te figury wiejskie, które przedtem tak malowniczo wyglądały, co się to z niemi porobiło! Dolne ubranie czerwone, po jakimś ułanie (i to należy do wielkiego szyku), surducina wypłowiała, najczęściej ze stanem albo krótkim, albo zanadto długim; czapka, której kształt i pochodzenie trudno oznaczyć, a wszystko wytarte, poplamione, a często i podarte. Czy może taki ubiór wyrabiać poczucie piękna? Może kto powie, że to cywilizacya. To chyba taka jak u murzynów, ubranych w stare fraki i cylindry, a boso.

Czwarty wzgląd. — Weszło u nas w modę, że każdy prawie z zamożniejszych ludzi umierając, zapisuje coś na zakłady dobroczynne, lub na stypendya, a nie prędko zapewne dojdziemy do tego, aby ktoś zapisał kilkanaście chociaż tysięcy na drukowanie i rozpowszechnianie tanich a praktycznych książek ludowych, tak bardzo a bardzo potrzebnych. I cóż z tego, że lud po wsiach umie czytać, kiedy niema co czytać. W niedziele i święa po południu, codziennie w długie wieczory zimowe nie mając co robić, siedzą z założonemi rękami. Gdyby się nie przebierali w gałgany tandetne, toby siali len i konopie, kobiety przędłyby, byłaby koszula ze swego płótna, i kitla czyli górnica albo raczej płótnianka, byłoby zajęcie i pieniądz zostałby w domu. Nie przędąc ani czytając, ludziskom się nudzi, idą spać wcześnie, co jeszcze byłoby dobrem, wobec tego, że się złażą do karczmy; bo karczma to chłopska cukiernia, to resursa, to teatr. W karczmie zaś niemożna siedzieć po to aby ślinę łykać, trzeba pić. A pan Mosiek lub Szmul, jakież ponętne i ciekawe miewa odczyty o tem, jak to dobrze w Ameryce, jak panom nie trzeba wierzyć, jak to było na początku, że las należał do wszystkich itp. historye. Tą drogą chłopi się rozpijają, tracą majątki i w dodatku — często dostają się do kryminału, a w takich warunkach któż na nich ośmieli się rzucić kamieniem potępienia.

Zdaje mi się, że dla zapobieżenia złemu, należałoby ze względów policyi zdrowia rozciągnąć jak najściślejszy nadzór nad tego rodzaju tandetą. Teraz zwłaszcza, gdy w Sejmie czcigodny poseł Merunowicz swoje wnioski przeprowadza, możeby można i tę sprawę poruszyć i uzyskać prawo, któreby wzbraniało sprowadzania do nas tych pośmiertnych, cudzoziemskich gałganów. A nadto szanowni obywatele wiejscy, duchowieństwo i panowie nauczyciele wiejskich szkółek swoim wpływem mogliby wiele oddziałać przeciw temu przebieraniu się w tandetne szmaty. Ci zaś, którzy to mogą, czy to z powodu majątkowego stanowiska, czy z urzędowego położenia, możeby raczyli wiejskim krawcom szyjącym jeszcze białe krakowskie sukmany lub granatowe, dawać zachętę i pomoc. Na egzaminach rocznych szkolnych chłopcom, o ile na to środki pozwolą, możnaby dawać jako wynagrodzenie sukmanki wiejskie. A nareszcie o ile możności wieśniaków, szanujących strój narodowy, wyszczególniać przy każdej sposobności.

Wytaczając tę sprawę przed Wysoki sąd światłych a dobrej woli ludzi, miło mi Szanownej Redakcyi przesłać wyraz serdecznego „Szczęść Boże“.

SEJM.

XII. Posiedzenie dnia 5 października.

Marszałek zagaja posiedzenie o godzinie $11^1/_2$ przed południem.

Petycyj wniesiono 41, które przydzielone zostały właściwym komisyom. Między temi petycyami znajduje się także petycya Towarzystwa politechnicznego, o nadanie głosu wirylnego Rektorowi politechniki.

— Złożony przez komisarza rządowego wniosek ustawy regulującej licencyonowanie prywatnych stacyj ogierów, odesłano do komisyi kultury krajowej.

— Poseł Kowalski i towarzysze interpelują komisarza rządowego, oskarżając obecnego kierownika szkoły ćwiczeń z wykładowym językiem ruskim, przy seminaryum męskiem we Lwowie, Tytusa Budzynowskiego, o rozmaite nadużycia, zaniedbywanie obowiązków i odstręczanie Rusinów od posyłania dzieci do tej szkoły, w skutek czego liczba jej uczniów spadła z 350 na 280.

Interpelacya ta zostanie doręczoną p. komisarzowi rządowemu.

— Porządek dzienny rozpoczyna pierwsze czytanie dwóch sprawozdań Wydziału krajowego z wnioskami wzywającemi rząd, ażeby przyspieszył podział kraju na okręgi sądów powiatowych, oraz zmieniającemi niektóre ustępy uchwały sejmowej z d. 29 maja 1875 roku o terytoryalnym podziale kraju na okręgi sądów powiatowych i starostw.

Obie te sprawy odesłano bez dyskusyi do komisyi, a mianowicie rezolucyę żądającą przyspieszenia podziału do prawniczej, zaś zmianę uchwały sejmowej do administracyjnej.

— Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie znanych już z poprzedniego sprawozdania (XI sesya) wniosków posłów Jana hr. Stadnickiego, hr. Tyszkiewicza i W. Wolańskiego. Pierwszy z tych wniosków odesłany został po uzasadnieniu do komisyi administracyjnej, drugi do komisyi kultury krajowej, trzeci do komisyi administracyjnej.

— Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie petycyi Towarzystwa rolniczego tarnowskiego w kwestyi jarmarków. Sprawozdawca p. Paweł Popiel, po wyłuszczeniu zasad, któremi się komisya przy rozpoznaniu tej petycyi kierowała, wnosi imieniem tejże komisyi:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, aby zbadawszy przywileje i koncesye udzielone miastom i miasteczkom na jarmarki, jeżeliby się okazało, że nadużywają zwyczajowo swych praw, ograniczył takowe do liczby i terminu, jaki opiewa w przywileju lub w koncesyi, a nadto aby dla większych miast wyznaczył dwa dni targowe, a dla miast mniejszych jeden dzień targowy w tygodniu, z wolnością przeniesienia, gdyby święto uroczyste na dzień targowy przypadało“.

Po dłuższej dyskusyi i wyjaśnieniu danem ze strony c. k. komisarza rządowego, uchwaliła Izba większością głosów 67 przeciw 48 przejść do porządku dzienego nad powyższym wnioskiem.

— Przystąpiono do załatnienia petycyj:

Pannie Michalinie Teodorowiczównej we Lwowie udzielono 200 złr. na otwarcie warsztatu maszynowych robót drutowych.

Panu Teodorowi Krupie, nauczycielowi w Oleszycach, udzielono 250 złr. zaliczki na pensyę.

Petycyę Franciszki Hauptmann o podwyższenie pensyi wdowiej odstąpiono Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Dla braku kompletu nie mogły być dalsze wnioski komisyi petycyjnej uchwalone i dlatego Marszałek zamknął posiedzenie o godz. 2 po południu.

XIII Posiedzenie dnia 6 października.

Marszałek zagaja posiedzenie o godzinie $11^1/_2$.

— Petycyj nowych wniesiono 22, ogółem dotąd 408.

— Do laski marszałkowskiej złożono wniosek p. Sawczyńskiego, żądający ustanowienia osobnych katechetów, przy każdém seminaryum nauczycielskiém we Lwowie i Krakowie, oraz przyznania im takich płac, jakie pobierają stali nauczyciele tychże seminaryów, i wniosek p. Grossa, żądający zmiany §. 45 ustawy, o zapobieganiu chorobom zaraźliwym zwierząt i tępieniu tychże chorób. Wnioskodawca pragnie, ażeby czyny sprzeczne z tą ustawą nie były uważane i karane, jako występki (*Vergehen*), lecz jako przekroczenia (*Uebertretungen*). Oba wnioski, dostatecznie poparte, traktowane będą według regulaminu.

— Sprawozdanie Wydziału krajowego, w przedmiocie sprzedaży gruntu, należącego do funduszu szkół ludowych w Nowym Sączu, odesłano na wniosek referenta p. Pietruskiego do komisyi administracyjnéj.

— Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowéj, z zamknięcia rachunków za rok 1879 funduszu krajowego, oraz funduszów, uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem *objętych*. Sprawozdawca p. Goldman w obszernym, dwa arkusze druku obejmującym referacie, zdaje sprawę z tego przedmiotu i wnosi udzielenie Wydziałowi absolutoryum za rok 1879, co téż uchwalono.

Również uchwalono przyjąć do wiadomości, przez p. Romanowicza, sprawozdanie komisyi budżetowéj z zamknięcia rachunków funduszów samoistnych, budżetem *nieobjętych*, za rok 1879.

— Następuje sprawozdanie komisyi kultury krajowéj z petycyi Towarzystwa rybackiego w Krakowie. Sprawozdawca p. hr. Rey wnosi imieniem komisyi rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby przygotował na najbliższą sesyę projekt ogólnéj ustawy, o rybołostwie a zarazem wnosi projekt ustawy, obejmującéj niejako tylko policyjne przepisy a różniący się w niektórych szczegółach od zeszłorocznych projektów komisyjnego i rządowego. Projekt ten składa się z 22 artykułów.

W rozprawie ogólnej zabrał głos komisarz rządowy p. Filip Zaleski, i oświadczył, że ustawę o prawach rybołostwa przedłoży rząd później, na razie jednak chodziło rządowi o wydanie ustawy względem niektórych środków podniesienia rybołostwa. Projekt komisyi różni się od rządowego, został jednak dopiero wczoraj rozdany, i rząd nie może się jeszcze oświadczyć, czy będzie mógł tej ustawie zapewnić sankcyę.

Poseł ks. Sawa wnosi odesłanie całego projektu do komisyi z poleceniem, ażeby oznaczyła miarę i wagę ryb, których poławiać nie wolno, zaś p. Pławicki wnosi poprawkę do art. 9 skracającą termin przejściowy używania zbyt gęstych sieci z roku na półroku.

Po przemówieniu jednak sprawozdawcy i posła Grossa przyjęto całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

W końcu wybrano do komisyi konkurencyjnej w miejsce ks. Porfirego Mandyczewskiego ks. Kornela Mandyczewskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 2 po poł. Następne posiedzenie w sobotę d. 8 października. Na porządku dziennym pierwsze czytanie sprawozdania Wydz. kraj. z zamknięć rachunków funduszu szkolnego, sprawozdania komisyi budżetowej o oszczędnościach w wydatkach na druki, oraz o petycyi urzędników i sług drogowych, proszących o stabilizacyę, wreszcie sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie zamianowania dra Szeparowicza prymaryuszem.

Sprawy miejskie.

Mostowe na moście podgórskim ustanowione swego czasu dla pokrycia kosztów budowy tego mostu jest obecnie, gdy koszta rzeczone już dawno pokryte zostały, w dotychczasowej wysokości prawdziwą anomalią. Sprawa ta poruszona w tutejszej Izbie handlowej przez p. Józefa Libana jest tem ważniejszą, że niestosunkowo wygórowana opłata tamuje nietylko ruch towarowy między Krakowem a Podgórzem, lecz nadto zmusza publiczność mającą interes do załatwienia w Podgórzu do wysiadywania przed mostem z doróżki i do odbywania dalszej drogi pieszo, co zwłaszcza w czasie słoty jest rzeczą nader przykrą. Od opłaty odpowiadającej stosunkom miejscowym, nikt się nie uchyla, lecz płacić jadąc na Podgórze, tytułem myta i mostowego 48 centów, jest przecież i dla zamożniejszych klas za wiele. Spodziewamy się tedy, że tak Izba handlowa jak i reprezentacye gminne obu miast zajmą się tą sprawą, i postarają się o wyjednanie tak pożądanego zniżenia zbyt uciążliwej w skutkach swych nader szkodliwej opłaty.

Na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem dnia 6 b. m. pod przewodnictwem Prezydenta, Dra Weigla, załatwiono następujące przedmioty:

— Podanie Towarzystwa strzeleckiego o stałą subwencyę co najmniej 500 złr. rocznie na utrzymanie ogrodu strzeleckiego odesłano najprzód do komisyi uporządkowania miasta, a potem do sekcyi skarbowej.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę powyższych komisyj na to, że także, a nawet przedewszystkiem tworzący sią obecnie w Krakowie zakład kąpielowy połączony z ogrodem nad Rudawą, o którym już donosiliśmy, wymagać będzie opieki i pomocy miasta, by się mógł należycie rozwinąć. Ogród strzelecki zdaniem naszem ma bardzo ograniczoną co do miejsca przyszłość, podczas gdy projektowany przez p. inżyniera Niedziałkowskiego i towarzyszów ogród, pod który już grunt kupiono, ma wielką przyszłość, bo rozwinąć się może ku Błoniom miejskim i stworzyć dla miasta obszerny i piękny Ogród ludowy, jaki mają inne miasta. A jakiż to pyszny będzie Ogród ludowy, z widokiem na kopiec Kościuszki!

— Wniesione przez Towarzystwo św. Salomei podanie o udzielenie bezpłatne sali w Sukiennicach na urządzanie tam tak zwanych *promenade-concerts*, nie uzyskało w tym roku przychylnego załatwienia, z powodu, że sala naraża się przez to na zniszczenie.

— Z porządku dziennego: Dyr. budownictwa miejskiego p. Moraczewski wnosi imieniem sekcyi gospodarczej, aby Rada daną już Towarzystwu tryesteńskiemu koncesyę na kolej konną w Krakowie, pod temi samemi warunkami, które miały obowiązywać to Towarzystwo, przelała na bank belgijski (*Banque de Belgique*) z tą zmianą, że tor drogi żelaznej konnej pójdzie od ulicy Grodzkiej przez Rynek ku dworcowi ulicą i bramą Floryańską, bez naruszenia bramy.

Wniosek ten trafił na niespodziewaną wcale opozycyę. Po uzasadnieniu jednak należytem wniosku przez p. Moraczewskiego i po danej oponentom przez radcę Friedleina dowcipnej odprawie, Rada większością głosów przyjęła wniosek sekcyi.

— Rm. Zieleniewski jako sprawozdawca komisyi plantacyjnej wniósł, aby Rada miasta zezwoliła na przeniesienie tegorocznych oszczędności z Cmentarza i z Dąbia na fundusz utrzymania plantacyj, tudzież, aby koszta przeniesienia szkółki drzewek z Maślakówki na grunt miejski między rzezalnią a domem oprawcy położony, jak również koszta oparkanienia tegoż gruntu w kwocie 800 złr., ponosił fundusz Zakładu gazowego miejskiego. Wnioski te po krótkiej duskusyi większością głosów przyjęto.

— Na wniosek sekcyi Vtej, przez sprawozdawcę adjunkta Magistratu p. Szymkiewicza przedstawiony, zapewniono kilku osobom przyjęcie do gminy.

— Wreszcie Rada zatwierdziła instrukcye dla ogrodnika miejskiego.

Wiadomości naukowe, literacki i artystyczne.

Mowa inauguracyjna Rektora Uniwersytetu lwowskiego *Dra Leonarda Piętaka*, miana przy otwarciu roku szkolnego dnia 1 b. m., zasługuje ze wszech miar na uwagę.

W chwili, kiedy wewnętrzne choroby malują obce społeczności, kiedy zbierające się na horyzoncie politycznym chmury zapowiadają coraz to nowsze burze i zawikłania, a w każdym razie tamują postęp i cywilizacyę — warto choćby pobieżnie rzucić okiem i zaznajomić się ze zadaniami i rezultatami pracy tych ludzi, którzy stojąc zdala od chwilowych prądów politycznych i społecznych, pracują w przybytkach nauki nad wychowaniem i wykształceniem przyszłych ogniw społecznych.

Mowa J, Magn. Rektora Uniwersytetu lwowskiego rzuciła nam pod tym względem znakomite światło, szczególniej na zadania uniwersytetów, które są dla narodów ogniskiem życia umysłowego, szkołą wyższych dążeń duchownych, zwierciadłem i miarą stopnia spółczesnej oświaty.

Oto jak krótko, a pięknie skreśla Szanowny Rektor zadania uniwersytetów w ogóle:

„Dociekanie prawdy w przeróżnych objawach świata zmysłów i ducha w celu posuwania naprzód umiejętności, krzewienia tych umiejętności wśród dorastających po sobie pokoleń — oto treść zadania uniwersytetów. Jako siedliska badań naukowych nie zajmują one wprawdzie miejsca odosobnionego. Szczęściem dla postępu pałają mnogie piersi żądzą głębokiej wiedzy, a genialne pomysły znakomitych uczonych stojących po za miedzą uniwersytetu prześcigały często ich usiłowania bogactwem wyników. Ale niemal cały ten świat wiedzy, prawie wszystko to, co duch ludzki w szeregu wieków spłodził, spływa do łożyska uniwersytetu, aby oczyszczone z pośladu, ujęte w umiejętną całość, wystąpić jako całokształt ludzkiej wiedzy“.

„Dobrze zorganizowany i pojmujący swe posłannictwo uniwersytet, jest tedy jak gdyby skarbnicą duchownego bogactwa swego narodu, bogactwa uzbieranego i własną i obcą pracą“.

„O wiele donioślejszą pod względem wpływów na rozwój umiejętności, na postęp ogólnej oświaty, jest druga i właściwa działalność uniwersytetu, pojęta tak, jak ją pojmuje znaczna część tych zakładów. Wszystkie nasze zdobycze, czy one wypływają w formie zdań wyrozumowanych. czy w formie ustawy, czy też jako wyraz doświadczenia lub jako wynik badań historychnych, nie są ostatniem słowem postępu, ale tylko stopniem w pochodzie ku wyżynom absolutnej prawdy. W wyniku naszych dociekań, w tem cośmy poznali i za prawdę ogłosili, mieści się zawsze coś, co je piętnuje znamieniem niedoskonałości, cząstką lepszego, jeszcze niedoścignionego poznania. Ten zaród poszukiwanej doskonałości jest tą siłą wyższą, która nie dozwala spocząć obecnemu naszemu poznaniu, budzi je do życia, do ciągłego ruchu, ku wyższym stopniom. I na tem właśnie polega prawdziwa umiejętność, nietylko znać w pełni to, co jest, ale oraz w istniejącem umieć odszukać i wyłuszczyć ową cząstkę wyższej doskonałości. To stanowisko naukowe zajmują uniwersytety w swem publicznem nauczaniu, stanowisko nieocenionej w skutkach doniosłości. Bo wykład z katedry uniwersyteckiej nietylko zapoznaje młodzież z tem wszystkiem, co obecnie za prawdę uznano, kształci ją do przeróżnych życia zawodów, ale nadto podając naukę w świetle właśnie co opisanem, budzi w młodzieży świadomość niedoskonałości współczesnych zdobyczy, zmusza jej ducha do samodzielnego myślenia i wznieca w młodszych piersiach żądzę własnych dalszych dociekań. To właśnie stanowi potęgę duchowną uniwersytetów. to czyni je szkołą wychowywania wyższych dążeń duchowych i daje im piękną kartę w historyi cywiliyacyi narodów“.

Po skreśleniu tego zadania uniwersytetów przeszedł następnie J. M. Rektor do szczegółowego skreślenia zadania dwóch uniwersytetów w kraju, jakie się na tle powyższego ogólnego posłannictwa uniwersytetu rysuje. W szczególności zaś skreślił mowca obraz rozwoju uniwersytetu lwowskiego w ostatnich dziesieciu latach, bo właśnie obecnie dziesięć lat ubiegło od czasu, gdy uniwersytet lwowski pozyskał prawo pielęgnowania nauki w języku ojczystym, a narodowość nasza nowe siedlisko dla swej umysłowej pracy“.

„Czy w biegu tego czasu Uniwersytet lwowski spełnił sumiennie swe powołanie? Czy

się przyczynił do postępu umiejętności i stał się ich ogniskiem? Czy wychował pokolenie dzielnie do służby publicznej i przejęte wyższą dążnością duchową? Oto pytania, które wychylają się same u kresu lat dziesięciu" i na które też czcigodny Rektor dał sumienną i szczegółową, dodatni rezultat zaznaczającą odpowiedź.

Z odpowiedzi tej dowiadujemy się również, że na trzy wydziały Uniwersytetu lwowskiego uczęszczało w zeszłem półroczu zimowem 1066, zaś w półroczu letniem 994 słuchaczów. Nauki udzielało profesorów 32, docentów 13, suplentów 2, wreszcie 6 nauczycieli i 2 adjunktów.

Wyszczególniając strony dodatnie, dotknął J. M. Rektor także braków, stających na przeszkodzie należytemu rozwojowi Uniwersytetu lwowskiego. Jednym z najwięcej dotkliwych braków tego Uniwersytetu, jest brak wydziału medycznego.

W sprawie tej podnieśliśmy już raz głos z powodu oburzającego zaprzepaszczenia jej przez naszych delegatów w wiedeńskiej radzie państwa. Posłuchajmy teraz poważnego i fachowego głosu Pana Rektora. Szanowny przewodnik nauki uniwersyteckiej zaznaczywszy bezowocność dotychczasowych zabiegów uzyskanie dla lwowskiej wszechnicy wydziału medycznego podniósł, że żądanie to popierają głośno tak stosunki sanitarne w kraju naszym, jak względy naukowe". — „Jest to pewnik niezachwiany — zdaniem p. Rektora, że rozwój umiejętności zależy nietylko od dzielności, ale także od mnogości sił, około niej się krzątających. Pomnożyć te siły, znaczy wzmocnić warunki skorszego postępu. Takim zasiłkiem są niezawodnie katedry uniwersyteckie, zwłaszcza dla umiejętności medycznych, które, wymagając ogromnych materyałów, bogatych środków do swych badań, jenynie na gruncie uniwersytetów zakwitnąć mogą".

„I to nie małej jest w tej sprawie wagi, że w obec wewnętrznego związku przeróżnych umiejętności, niejedna gałęź wiedzy uprawiona na naszym Uniwersytecie nie ma niezbędnego dla siebie poparcia w wydziale medycznym: że powtóre młodzież nasza, która dla samego położenia Uniwersytetu lwowskiego w środku kraju gromadnie doń spieszy, nie znachodzi w nim pełnej sposobności kształcenia się w tym kierunku, do którego czuje powołanie. Ztąd przepełnienie jednych wydziałów, mianowicie prawnego, co wielce szkodliwe dla kraju, bo niestosunkowo mnoży intelligencyę w jednym kierunku, z zaniedbaniem innych, intelligencyę nieraz wątpliwej wartości właśnie z powodu, iż wszczepiono ją na gruncie, który się sposobił do innego posiewu".

Mowę swoją, której główne — wybitne podaliśmy ustępy, zakończył J. M. Rektor serdecznem i doniosłem wezwaniem do młodych towarzyszy nauki, którzy w tym roku zapisali się na uniwersytet:

„Wejdźcie więc przez otwarte podwoje, przejęci niewygasłą żądzą wyższej wiedzy, która podniesie Wasz umysł, przejęci postanowieniem pełnienia ściśle i wytrwale obowiązków akademickich, co Was zaprawi do sumiennego wykonywania obowiązków obywatelskich, umocnieni wreszcie wolą prowadzenia życia bez skazy i co będzie dla Was szkołą prawości charakteru. Ćwiczcie się w tych cnotach, bo one są warunkiem pomyślności narodu, a w Waszych rękach spoczywa przyszłość".

Koncert. W jednym tygodniu aż trzy koncerta — to na Kraków trochę za wiele! O p. Fuchsie mówiliśmy już we właściwym czasie, obecnie zdamy relacyę z koncertów: p. Miranda i Michałowskiego.

Program koncertu p. Miranda był efektowny, lecz pozbawiony rzeczy klasycznych. Rozpoczął się on duetem z „Don Juan" układu Wolffa-Vieuxtempsa, odegranym przez Planel wiolinistę i Math'ego pianistę. Brak miejsca nie dozwala nam tu ocenić każdego numeru produkcyi, chyba więc nadmienimy tylko, iż publiczność darzyła artystów po każdym wykonanym ustępie hucznemi oklaskami, a szczególniej — p. Miranda, choć i p. Planel również podniosłe wywoływał wrażenie. Tyle o koncercie p. M. A teraz pójdziemy posłuchać p. Michałowskiego.

Gra jego atoli jest już tak powszechnie znaną i ocenioną, iż uwalnia nas to od ściślejszego jej rozbioru. Powiemy więc tylko, że świetnie znakomity ten artysta wykonał Allegro de Concert Chopina, jako też i mazurki Żeleńskiego, po wykonaniu których, wywoływano autora, p. Ż. Musimy jeszcze podnieść „Tarantelę" Rubinsteina nad program odegraną przez koncertanta.

Nakoniec słówko o biorących współudział: Duet Saint-Saensa (na temat Beethovena) odegrał z p. Michałowskim tutejszy pianista p. Fr. Bylicki. Duet tén wypadł znakomicie. Dr. Bylicki, znany jako wyborny interprecista Bacha i Händla, tym razem dowiódł, że i Saint-Saens ma w nim godnego wykonawcę. Również zupełnie uznanie należy się p. Singerowi, skrzypkowi. Odegrał on wraz z koncertantem Sonatę Es-dur Beethovena, Aryę Kaffa, Gawota Kiesa i Steppenbilder Hofmanna.

Przegląd polityczny

Zebranie Koła poselskiego, połączonych klubów, o którem donosiliśmy mylnie, że miało w przeszły czwartek nastąpić we Lwowie, odbyło się d. 7 b. m. w piątek.

Dowiadujemy się, że na niem miała być poruszona także sprawa rosyjskich agitacyj w Galicyi, szerzących się jak zaraza, a najbezpieczniej pod oczami władzy. Rozumiemy, że nie idzie tu o policyjne branie przez żandarma pierwszego lepszego agitatora za kołnierz i następnie puszczanie go z Bogiem jak się to i teraz od czasu do czasu praktykuje, ale o ten szereg administracyjnych środków, które wyższa administracya przejęta myślą krajową nie zaniedbuje nigdy i nigdzie, aby zapewnić krajowi poczucie bezpieczeństwa i spokój wewnętrzny.

Telegramy praskie do dzienników wiedeńzkich donoszą, że połączenie Młodoczechów z Staroczechami przyszło do skutku, głównie za staraniem dr. Riegera, i że połączenie to uważać należy za pierwszy krok do utworzenia zbiorowego klubu słowiańskiego w Radzie państwa, który ma wejść w życie równocześnie z klubem niemieckim.

Wedle telegramu atoli wiedeńskiego „Gazety narodowej" z 7 b. m., pogłoski o tworzeniu się klubu słowiańskiego, są tendencyjnym wymysłem centralistycznym. I bardzo słusznie, boć przecież o klubie słowiańskim bez porozumienia się z Polakami, nie może być mowy, a Polacy nie okażą się znów tak skorzy do podobnych eksperymentów i kombinacyj, z poza których w „Narodnich Listach" wystrzelił obecnie projekt oddania się pod protektorat cara. — Wprawdzie tym razem ów projekt znalazł należytą odprawę w „Politik," która go nazwała awanturniczym, i oświadczyła, że sądzi, iż wyraża w tym względzie opinię całego narodu czeskiego, jednak Polacy muszą się trzymać zdala od wszelkich kombinacyj panslawistycznych, z poza których wgląda car i Ignatiew.

Na czele dziennika zajmujemy się dzisiaj ponownie sprawą ogół publicystyki europejskiej zajmującą.

O innych sprawach możemy powiedzieć, że rząd niemiecki nie wypowiedział jeszcze z okazyi wyborów, dokąd dąży i jaką będzie jego polityka wewnętrzna; że dalej Francuzi nie rozpoczeli jeszcze operacyi przeciw Kermanowi; termin zwołania Izb francuzkich nie jest jeszcze ustalony; dymisya gabinetu i utworzenie nowego przed zwołaniem Izb nie jest jeszcze zapewnione.

Z Rosyi mamy do zapisania dwa fakty:

Z Petersburga donoszą, że w nocy z dnia 28 na 29 września w konstantynowskiej szkole wojskowej aresztowano około 20 uczniów, podejrzanych o knowania nihilistyczne. W materacach ich znaleziono wiele proklamacyj stronnictwa socyalistyczneego. Kurs nauk w tej szkole jest dwuletni, a uczniowie kształcą się na oficerów piechoty w armii. Ponieważ kilku uczniów jest podejrzanych, zarządzonem zostało śledztwo.

W Moskwie zaś aresztowano ośmiu uczniów akademii wojskowej Aleksandrowskiej za udział w knowaniach nihilistycznych. Wykrycie nastąpiło w skutek przejęcia listu, który zawiadamiał studentów o grożącej rewizyi.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiéj Izby handlowo-przemysłowéj, z dnia 5 października.

Przewodniczący: Wiceprezes p. J. A. John, obecnych członków 13.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia, sekretarz Izby Dr. Leo odczytał reskrypt ministerstwa handlu, zarządzający przy zarejestrowaniu znaków kupieckich przedłożenie odnośnych klisz (*clichés*), w celu możności reprodukcyi tych znaków, w wydawanym przez ministerstwo co pół roku wykazie zastrzeżonych znaków handlowych.

Następnie odczytano odezwę giełdy towarowéj w Peszcie, stwierdzającą, że do niedawna dopuszczalna tam była sprzedaż nafty Galicyjskiéj, zapalnéj już przy 20° R. i uchwalono wystósować podanie do ministerstwa handlu, w celu wyjednania w Węgierskiém ministerstwie spraw wewnętrznych utrzymania nadal tych przepisów, wpływających na wywóz nafty Galicyjskiéj do Węgier.

Na woiosek członka p. Reicha uchwalono po wyjaśnieniu przez wnioskodawcę i pp. Goebla i Schönfelda domagać się od ministerstwa handlu jak najspieszniejszego utworzenia filii urzędu pocztowego w Sukiennicach a zarazem od Dyrekcyi poczt we Lwowie zarządzenia, aby listy nadeszłe per express doręczane bywały adresatom bezzwłocznie a inne listy w czasie jaknajkrótszym, gdy tymczasem obecnie strony otrzymują częstokroć pocztę wiedeńską w czasie, kiedy się już znajduje w ręku adresatów mieszkających w Czerniowcach.

Przyjęto dalej do wiadomości doniesienie ministerstwa handlu, że w czasie od 24 października do 26 listopada b. r. w South-Kensington w Londynie odbędzie się wystawa nowych przyrządów do zmniejszania dymu utrudniającego fabrykacyą wielu przedmiotów.

Na wniosek sekretarza Dra Leo uchwalono następnie w celu podniesienia przemysłu krajowego wystosować petycyą do ministerstwa obrony krajowej o zarządzenie, by materyał potrzebny do umundurowania galicyjskich batalionów obrony krajowej pobierono z fabryk krajowych, mogących takowego dostarczyć w pożądanej jakości i ilości.

W końcu członek Izby p. Mendelsburg jako sprawozdawca komisyi budżetowej przedłożył preliminarz wydatków i dochodów na rok 1882, według którego na pokrycie wydatków preliminowanych w kwocie 6530 złr. 80 ct. wystarczy dotychczasowy 5% dodatek do podatku zarobkowego.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 7 października.

Dowóz na targ piątkowy był znaczniejszy, ceny jednak utrzymały się, a co do jęczmienia postąpiły nawet. Szczegółowe były następujące ceny:

Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.

			Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica	biała (nowa)	od	11	50	do	12	—
	żółta (nowa)	„	11	50	„	12	25
	czerw. (nowa)	„	11	75	„	12	25
Żyto	nowe	„	8	60	„	9	—
Jęczmień:	lep. gat.	„	8	75	„	9	25
	gorszy	„	8	—	„	8	75
Owies		„	7	—	„	7	50
Groch:	wrzący	„	8	25	„	9	25
	pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola:	biała	„	9	85	„	11	75
	pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka		„	7	75	„	8	50
Kukurudza		„	6	75	„	7	—
Cinquantin		„	7	—	„	7	25
Nasiona olejne:	rzepak zimowy	„	13	25	„	13	50
Koniczyna:	czerw.	„	—	—	„	—	—
	biała	„	—	—	„	—	—

Rubel 126.25. Marka 57.60.

Rozmaitości.

Przyroda kapryśną jest jak dziecko, albo... zalotna kobieta. Po dniach posępnych, dniach deszczu i smutku, mamy prześliczną pogodę. Niebo, zrzuciwszy z siebie sine, ołowiane płachty, ustroiło się w turkusy i złoto... W dzień jesienne słońce kąpie nas w swych promieniach, w nocy — księżyc rzuca snopy białego światła. Gdybyż jeszcze słowik zapłakał w jaśminie i... trochę się ociepliło, nasi krakowscy romantycy byliby w siódmem niebie!?.

Niedawno wspominaliśmy o pięknej i gustownej wystawie w handlu i składzie narzędzi optycznych p. Biasiona; dzisiaj winniśmy zanotować, że istniejąca w naszem mieście od kilkudziesięciu lat cukiernia pp. Maurizio & Redolphi przyozdobiła się w nową fasadę wcale gustowną. Za starszemi firmami postępują i młodsze. I tak zaledwie od kilku lat istniejący a dziś już powszechnie znany handel kolonialny p. Hawełki przyozdobił się piękną salą gościnną, odnowieniem której zajmowali się wyłącznie nasi profesyoniści. Przedewszystkiem uderzają tu doborowym gustem tapety, dostarczone jak się dowiadujemy z handlu p. Wilhelma Fenza.

(Dr. D.) **W urzędzie podatkowym.** Przed kilku dniami na parę min. przed g. 3 po poł. były jeszcze drzwi pokoju wypłaty otwarte i dlatego stanęło kilka osób koło stołu p. kassyera, czekając cierpliwie na wypłatę pieniędzy. Nagle spodobało się p. kasyerowi powstać od swéj pracy przy stoliku i krzyknąć do stojących emerytów i emerytek: „Idtie se z Bohiem", w tonie tak ostrym, jak gdyby chciał odpędzać natrętnych żebraków. Zdradza to brak taktu i wychowania, jeżeli kto żebraka ostro za drzwi wypycha, tém gorzéj to wygląda, jeżeli urzędnik w swoim urzędzie dopuszcza się tak dziwnéj szorstkości względem publiczności. Pomijając już, jak niemile razi ucho, gdy się usłyszy takie, jak wspomniano, słowa pożegnalne, wypowiedziane łamanym polskim językiem; trzeba przecież zważyć, że urzędnik nie ma żadnego prawa i przywileju do szorstkiego odprawiania stron, które nie przychodzą do biura żebrać łaski urzędnika, lecz żądają spełnienia powinności jego. Emeryci i emerytki przychodzą do kasy po pieniądze, zaasygnowane im przez wys. rząd, a kasyer ma obowiązek ostatecznie spełnić to polecenie rządu i pieniądze wydać; jeżeli więc p. kassyer owego dnia tak rubasznie chciał się pozbyć stron, żądających od niego wypełnienia obowiązku, a nie łaski, to snać nie rozumie się należycie na swéj powinności, a nadto nie rozumie się wcale na grzeczności.

Radzibyśmy byli, aby p. Ertl, jako poważny i rozumny przełożony, zalecił niektórym swym podwładnym pp. urzędnikom, iżby względem publiczności płci obojéj grzecznie postępowali, bo niezawodnie będzie p. Ertlowi na tém zależć, aby każdy o władzy, któréj jest przełożonym, i urzędnikach, jemu podwładnych, wyrażał się z uszanowaniem, a takie postępowanie, jak owego dnia p. kasyera, poszanowania ani dla urzędników, ani dla władzy wzbudzićby nie mogło. Grzeczność zresztą nikomu nigdy nie zaszkodziła, owszem ujmuje każdego i zdradza dobre wychowanie i prawdziwe wykształcenie. Komu brak grzeczności, ten wystawia sobie nie bardzo chlubne świadectwo, a nadto, jeżeli jest w urzędowaniu, kompromituje władzę, u której pracuje.

Ilustrowany „Rozkład godzin" pomysłu i układu p. A Pruszyńskiego, właściciela Zakładu artyst: litograficznego w Krakowie, opuścił świeżo prasę — Cena jednej sztuki 18 ct.

Rozkład ten odznaczający się pięknemi, czysto wykonanemi rysunkami możemy sumiennie polecić do użytku uczniów szkół początkujących.

P. Piechowski, zdolny artysta malarz, założył w Warszawie zakład fotograficzny, którego specyalnością jest zdejmowanie kopij z obrazów polskich malarzy. P. Piechowski dobrze się tem przysłużył naszej sztuce, ocalił bowiem od zapomnienia wybitniejsze utwory polskiego pędzla, pojawiające się na wystawach prywatnych i Towarzystw Sztuk Pięknych.

W księgarni F. K. Pobudkiewicza przeglądaliśmy całą seryę tych zajmujących kopij. Oprócz znanych obrazów Matejki i Siemiradzkiego, napotkaliśmy w tej galeryi prawie wszystko, co sztuka nasza w ostatnich czasach wydała. Są tam kopje z obrazów Kossaka: „Pod Wagram," „Wspomnienia z Bałty," „Pod Iłżą," „Hejże go ha!" itd. Z prac młodego Kossaka (Wojciecha) zwracają uwagę reprodukcye z portretu marszałka Zyblikiewicza i „Pikieta". Znajdujemy tam i kopię cennego, a nieznanego u nas obrazu Gramatyki: „Spowiedź księdza robaka". Znakomicie wyszedł w fotografi „Ułan" Ajdukiewicza, również dobrze inne utwory tegoż artysty jak: „Na łące," „Czumaki," „Targ w Kairze." Spotykamy się dalej z dziełami Krudowskiego: „Golgota" i „Smierć Dziecka." Niezuany u nas Kotarbińskiego „Powrót z Golgoty" podniosłe czyni wrażenie. Wyczółkowskiego „Maryna Mniszech" i „Głowa Kobiety," Koniuszki „Żebrak" i „Jesienią," Rosena „na Wyścigach," Fałata „Przy kaplicy," Bieszczada „Targ w małem miasteczku," Papieskiego „Bańki mydlane," humorystyczne kompozycye Piechowskiego i Kostrzewskiego, Łosia „Wyścigi," Krajewskiego „Grzymisława," oraz wielka ilość pięknych rodzajowych kompozycyj Pruszkowskiego, Chełmińskiego, Achimowicza, Kowalskiego, Lipińskiego, Tondosa, Piotrowskiego, Perla, Witkiewicza — składają się na tę zajmującą kollekcyę. Tworzy się z niej śliczne album malarzy polskich.

Poczytujemy przeto za prawdziwą zasługę, księgarni Pobudkiewicza, prowadzonej jak wiadomo pod kierunkiem znanego literata, że poznajomiwszy nas z tą piękną galeryą da sposobność lubownikom sztuki zaopatrzenia się w synodukcye znakomitych utworów naszej sztuki.

Kraków szczyci się filantropią, Kraków szczyci się nawet... „Towarzystwem opieki nad zwierzętami", a brak czujnego oka nad roboczą dziatwą uplastycznia się tu nieraz zachwycająco!...

Parę dni temu np., w okolicach ulicy Lubicz, spotkaliśmy małego chłopca, na którego wątłych, chudych i napół nagich ramionach, spoczywała potężna sztaba żelazna!... Serce się nam krajało, widząc, jak ten męczennik nowożytny uginał się pod ciężkim swym krzyżem, raz wraz połykając łzy, ściekające mu z oczu na spieczone usta.

Zarząd salinarny w Wieliczce donosi nam, iż kopalnia tamtejsza w d. 16go października rzęsiście będzie oświetloną. Wyjazd z Krakowa nastąpi, jak zwykle, o god. 2 popołudniu.

— gl — **Wadowice**, d. 7 października 1881. Gród nasz mieści w sobie ludności przeszło 4.000 i zostaje pod zarządem burmistrza p. I. Brozika, który nie traci chwili czasu marnie i wraz z obywatelami miejskimi bezustannie obmyśla coraz to nowe środki ku wznoszeniu i porządkowaniu miasta.

To też z każdym rokiem w miejsce starych zbutwiałych chałup, wznoszone są piękne murowane domy piętrowe i tak np. w tych czasach stanął piękny gmach, w którym jest gimnazyum, również drugi mieści w sobie biuro Sądu obwodowego, a pomniejsze wyrastają tutaj niespodziewanie, tak, jak grzyby w lesie; słowem, miasteczko nasze staje się coraz piękniejszem.

Oby piękna myśl robienia i skończenia skweru spacerowego dla publiczności przyszła rychło do skutku, a w miejsce czterech spalonych domów w mieście, stanął gmach, w którym mają być umieszczone: „Towarzystwo wzajemnej pomocy", „Czytelnia" i „Kasyno".

Nie od rzeczy byłoby wspomnieć, ażeby w tymże budynku urządzić i salę teatralną, co jest bardzo do życzenia, w której mogłyby się odbywać; odczyty, przedstawienia teatralne i koncerta, bo taką budę na Zbożnym rynku, w jakiej przed kilku tygodniami mieliśmy dwa przedstawienie amatorskie na korzyść pogorzelców wyż wspomnionych domów, tylko można użyć nie na świątynią Melpomeny, lecz na skład mioteł, lub magazyn śledzi.

Z przedstawień amatorskich zebrano około 300 złr., odegrano zaś na pierwszem: „Mentor", na drugiem: „Werbel domowy", „Balowe rekawiczki" i „Kalosze".

Za dołożenie szczerych chęci, pomimo niedogodnego miejsca, należy się tak inicyatorom i amatorom, jak i uczestnikom w celu przyniesienia bratniej a dobroczynnej pomocy — wdzięczność prawdziwa.

Sztuka polska poniosła niepowetowaną stratę. Jaskinia piratów, najnowsze dzieło mistrza Siemiradzkiego, powracając morzem z wystawy po-

wszechnej w Malbourne, wskutek rozbicia się parostatku — zatonęło. Ciekawem jest, jakie zdanie o malowanych Piratach wygłoszą... żarłoczne rekiny!..

Pocieszmy się jednak... Według ostatnich wiadomości statek „Europa“, który przewoził rzeczony obraz, podobno ocalał.

Nowe budowy. Kto pamięta dawny budynek straży ogniowej, przylepiony niegdyś do wieży ratuszowej w głównym Rynku, — na tego musi mile podziałać obecny stan rzeczy. Z dawnej rządowej architektury nie pozostało już ani szczątku, natomiast do pięknej tej wieży przymurowany został nowy odwach w gotyckim stylu. Główne sklepienia, arkady i mury stoją już gotowe; niezadługo zapewne przybędą i wiązania dachu. Również i budowa Kasy Oszczędności jest już na zewnętrznem ukończeniu. Gmach to będzie bardzo ładny, żałować tylko należy, iż losy kazały mu stanąć na ulicy tak ustronnej jak Szpitalna. Przytem ulica ta jest tak wązką, że tonie on wśród jej cudów architektury, i nie prezentuje się należycie.

Od p. Senatora Dra Konstantego Hoszowskiego, prezesa Towarzystwa Dobroczyności w Krakowie, otrzymujemy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcyi
„Gazety Krakowskiej“
Kraków d. 9 października 1881 r.

Po dokonaniu przez Radę Ogólną Towarzystwa Dobroczynności wyboru nowego sekretarza, będąc zapytywany przez poważniejszych obywateli i dobroczyńców Zakładu o przebiegu tej czynności, a to z powodu obiegających różnorodnych opowiadań bez najmniejszej podstawy, jakoby pochodzić mających nawet od niektórych członków Towarzystwa, czego nie chcę ani na chwilę przypuszczać, bo nikogo bez wysłuchania niesłusznie pomawiać się nie godzi, dla miłej prawdy i godności naszej Instytucyi, której dobro nie od dzisiaj przedewszystkiem leży mi na sercu, bez względu na osobiste czyjekolwiek widoki, poczytuję sobie za obowiązek upraszać Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w swem piśmie następującego wyjaśnienia:

Pomiędzy 19 kandydatami ubiegającymi się o posadę sekretarza, był także T. ks. Bojarski, jak to jest wiadomem, który złożywszy na moje ręce podanie bez żadnych dowodów kwalifikacyjnych, sam uprzedził mnie, iż nie może złożyć takowych, lecz spodziewa się, iż odpowie temu powołaniu, jako mąż doświadczony i miłujący pracę. Gdy zaś prosił o zapewnienie, czy może mieć nadzieję otrzymania posady, odpowiedziałem najwyraźniej, iż mianowanie Sekretarza odemnie samego wyłącznie nie zależy, albowiem nawet w tym wypadku jedynie głosuję, gdy równość głosów między kandydatami rozstrzygać mi przychodzi. Gdyby rzecz ta, wyłącznie odemnie samego zależała i uznawszy najodpowiedniejszym jakiego kandydata przyobiecał zamianować, to tenże z pewnością mógłby rachować na moje słowo; lecz powtórzyłem jeszcze raz, iż to w obecnem położeniu rzeczy odemnie samego nie zależy, a zatem przyrzekać nie mogę. J. ks. Bojarski, będąc znowu innym razem u mnie, prosił aby Mu powiedzieć, czy kto pisał do podpisanego, wstawiając się za Jego kandydaturą, oznajmiłem jak było i jest rzeczywiście, iż od nikogo nieodebrałem polecającego za Nim pisma. Po upływie terminu dla kandydatów oznaczonego, przejrzawszy podania wszystkich zgłaszających się o rzeczony urząd i kwalifikacye tychże, zrobiłem treściwy w tej mierze wykaz, przywodząc dotychczasowy każdego w szczególności bieg życia, bez żadnych z mej strony uwag i propozycyi. Z wykazem tym udałem się do Szanownego Prezydującego Wydziału prawa Józefa Louis — Wawel, składając na Jego ręce wniesione prośby z załącznikami w myśl statutu obowiązującego, aby zechciał poprzednio wszystkie podania zbadać i z załącznikami porównać, zanim przystąpimy do ułożenia terna za wspólnem porozumieniem się dnia następnego.

Jakoż zaraz nazajutrz zeszedłszy się na naradę, Szanowny Prezydujący wydziału prawa przedewszystkiem oświadczył, iż tylko z prawników ukończonych najodpowiedniejszych kandydatów wybierać nam należy do terna, albowiem zniewoleni jesteśmy bezwarunkowo przyjąć tę zasadę, jako odpowiadającą statutowi i jak skoro pod tym względem Prezydujący Wydziału prawa ma obowiązek z Prezesem *opinative* orzekać, nie zaś inny z Wydziałów Rady ogólnej. Dodał również rzeczony Prezydujący, iż co do kandydatów dla ułożenia terna z samych prawników wzajemne ustępstwa w zgodzie między sobą uczynić należy, abyśmy z tego niełatwego zadania wywiązali się, pragnąc wspólnie zdążać dla dobra Instytucyi i z prawników w miejsce ustępującego prawnika Dra Leona Cyfrowicza, któregokolwiek z trzech najodpowiedniejszych kandydatów zaproponowali Radzie Ogolnej do zamianowania. Uwagi te przyjąłem, chcąc zgodnie bez żadnego nacisku postępować, zwłaszcza iż takie wyjście z naszej strony w tym przedmiocie w òbec przepisów i prejudykatów, uważałem za legalne i z dobrem naszej Instytucyi. Logicznie się więc stało, iż J. ks. Bojarskiemu oświadczyłem, że obsadzenie urzędu sekretarza od Prezesa samego wyłącznie nie zależy, nieobiecując Mu wcale, iż w ternie zamieszczonym będzie, gdyż nawet w tej mierze żadnej wzmianki nie było i o tem nikomu nie wspominałem.

Gdy wreszcie sprawa ta przyszła na stół Rady ogólnej, popierałem zapatrywanie się zobopólnie przez nas dwóch po dłuższej naradzie powzięte i przy którem obstawać było obowiązkiem, nieprzesądzając z naszej strony co Rada Ogólna ostatecznie postanowi. Taż bowiem terna *opinative* przedłożonego mogła nie przyjąć i zażądać postawienia innego, lub też niepodzielać wcale naszego zapatrywania i wprost z poza terna kandydata zamianować, w którym to razie przyznać należy, iż precedens taki, możeby się stał mniej fortunnym dla dobra Instytucyi. Wszakże Rada Ogólna nie uczyniła i nie wybrała żadnego z powyższych kroków, przyjmując większością głosów sumienne, legalne, logiczne i niestronnicze wcale zapatrywanie się i postąpienie Prezesa wraz Prezydującym wydziału prawa w tej ważnej czynności elekcyjnej.

Wyjaśnienie to, spowodowanem zostało dla wykazania bezgruntowności rozsiewanych opowiadań przez mniej dobrze poinformowane osoby, a nawet może w najlepszej wierze powtarzanych. Winienem był to uczynić sobie, godności i powadze Towarzystwa całego, tudzież przyszłości jednostajnego prawego postępowania,

Dr. Konstanty Hoszowski.

Subskrypcya na teatr narodowy czeski. Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu przesłał p. Skramlikowi, burmistrzowi w Pradze, 50 frnk. z następnem pismem:

Zamek w Rapperswylu 1go września 1881.

Zarząd Muzeum Narodowego, przejęty żywem współczuciem z powodu wielkiej klęski, poniesionej przez naród czeski, której ofiarą stał się nowo zbudowany teatr narodowy w Pradze, przesyła Szanownemu Panu 50 frnk. biorąc udział w subskrypcyi ogólnej. Jako Instytucya Narodowa, reprezentująca uczucia i dążność Polski, przesyła pobratymcze wyrazy współczucia dla narodu czeskiego, którego sprawa ze sprawą Polski ogniwem coraz większej solidarności, spojoną być powinna.

Pełen życzliwości i szacunku
Hr. Władysław Plater.

Dziękczynna odpowiedź burmistrza Pragi brzmi jak następuje:

Praga, 5 września 1881.

Do JW. Pana Władysława Hr. Platera, Założyciela polskiego Narodowego Muzeum w Rapperswylu, — Burmistrz stołecznego miasta Pragi.

Odebrałem dzisiaj szacowny list JW. Pana z dnia 1go września 1881 r. i 50 franków, przesłane jako dowód braterskiego współczucia, z powodu pożaru narodowego teatru.

Przesyłam JW. Panu podziękowanie za ten dowód współczucia. Klęska, jaka nas spotkała, wywołała niespodziewaną hojność wszystkich warstw szlachetnego polskiego narodu. Jest to dla nas wypadkiem bardzo miłym, który zmniejsza naszą boleść i napełnia nadzieją na przyszłość, jesteśmy bowiem przekonani, że tylko wzajemną pomocą w swoich zamiarach zdołamy się przyczynić do ogólnego dobra.

Raczże JW. Panie obok gorącego naszego podziękowania za zasiłek, jakim nas obdarzyłeś, przyjąć wyraz głębokiego poważania i powolnych usług.

Skramlik.

Warsz. Kuryer Codzienny, zamieścił następującą anegdotkę:

Jakimże ty językiem mówisz? zapytał pan świeżo zgodzonego służącego, który miesza w mowie najrozmaitsze wyrazy.

— Ja, proszę jaśnie pana, mówię po niemiecku, po czesku, po polsku, po słowacku, po rusińsku, po węgiersku, po włosku.

— Dobrze — ale jaki jest twój język rodowity?

Mój język rodowity jest niemiecki, czeski, słowacki, rumuński, węgierski, włoski...

— Ależ ty mój kochany, jesteś waryatem!

— Nie, proszę jaśnie pana, ja jestem... poddany austryacki!

W Bostonie żyje podobno tak „długi człowiek“, iż przemoczywszy sobie nogi w dniu 1 grudnia dostał kataru dopiero 15go tegoż miesiąca!.. Bodajto Boston!..

Nareszcie kwestya tramwajów w Warszawie przycichnie w tamtejszych dziennikach. Od 1 b. m. wygodny ten rodzaj komunikacyi, który w swoim czasie przestraszył tak nasze krakowskie Strachajło — weszedł już w życie. Nowa linia tramwajów łączy aleje Ujazdowskie z Powązką rogatką.

Wędrowna Melpomena podukująca się w warszawskich teatrzykach t. z. ogródkowych, obecnie zwija już namioty swoje i wyrusza na prowincye. Radom więc Kielce, Lublin i t. p. wkrótce będą mogły podziwiać utwory Bałuckich i Niebałuckich...

Praktyczna Anglia nie źle się urządza... Na nawóz dla okolic Bristolu i Worcerster sprowadziła sobie 600 centnarów... kości ludzkich, wykopanych na pobojowiskach Plewny! Nic w tem zresztą niema nadzwyczajnego.... Już bowiem w r. 1830 farmy w Doncaster używały dla melioracyi swych pól — kości bohaterów z pod Waterloo, Austerlitz i Lipska!

Przezorne porządki w Prusiech. Podziemna sieć telegraficzna państwowa już została wykończoną. Łączy ona z sobą 211 miast i sięga od Królewca do Strassburga, z Wrocławia do Emden, z Torunia do Akwizgranu. Położenie wszystkich podziemnych linij telegraficznych wykonano w ciągu 4 lat 2 miesięcy, a koszta wynosiły 30 milionów marek.

Nazwa „Fiakr“ pochodzi od św. Fiakra (Fiacrius) ztąd, że niejaki Sauvage, który w r. 1650. otrzymał w Paryżu pierwszy przywilej utrzymywania powozów publicznych, mieszkał w domu „na którego frontonie był umieszczony obraz św. Fiakra.

Gdy kto potrzebował powozu, wskazywano mu dom pod „Fiakrem“ i powoli wszystkich przedsiebiorców utrzymujących powozy nazywano „Fiakrami“.

(A. S.) **Szybkość w zmianie rządzących**. Zaledwie Garfield wyzionął ducha, aliści natychmiast tego samego dnia, prawie téj saméj godziny, Arthur objął ster państwa. A pewnie Amerykanom nikt nie odmówi tak przywiązania do wolności, jakotéż głębokiego rozumu politycznego. Podobnie téż w sprężyście administrowanéj Rosyi, w marcu b. r., po zgonie Alexandra II, car teraźniejszy Alexander III szybko nastąpił po swoim ojcu. Popatrzmy teraz, co się działo u nas w Polsce, przy podobnych zdarzeniach. Oto, po zgonie króla, nastało u nas złowrogie interregnum, nieszcząsne bezkrólewie, czyli innemi słowy: nie było widoméj głowy państwa (prymas był tylko malowanym królem). W czasie tych bezkrólewiów panowała kompletna anarchia, bezrząd. Każda zaś anarchia tak jest niebezpieczną dla państwa i tyle mu szkodzi, co maligna lub tyfus dla organizmu pojedyńczego człowieka. A czy długo trwały u nas te bezkrólewia, te anarchie, te państwowe maligny i tyfusy? Strasznie i okropnie długo! Po zgonie Władysława IV (1648) bezkrólewie trwało sześć miesięcy i dwa dni, po abdykacyi Jana Kazimierza (1668) dziewięć miesięcy i trzy dni, po śmierci Michała (1673) sześć miesięcy i jedenaście dni, po zgonie Sobieskiego (1696) aż jedenaście miesięcy i 17 dni, po przeniesieniu się na drugi świat Augusta II (1733) wlekło się bezkrólewie ośm miesięcy 5 dni, a interregnum po Auguście III (1763), znów jedenaście miesięcy i 2 dni. Razem, w ciągu 112 lat dziejów, trwało sześć bezkrólewiów cztery lat, 4 miesięcy i 10 dni, — aż zanadto długi czas, by wszystkie siły i całą potęgę, choćby najżywotniejszego i najsilniejszego państwa zniweczyć i zniszczyć.

Wolnych mularzy znajduje się w Północnéj Ameryce 545,881; z téj liczby przypada na Nowy-York 73,113.

Powrót żydów do Palestyny zaczyna nabierać charakteru poważnej kwestyi. W Londynie utworzyło się stowarzyszenie "Anglo-Israel-Socyety", którego zadaniem będzie ułatwienie żydom powrotu do historycznej ich ojczyzny i zaludnienia jej terytoryum.

O żydach wydał Niemiec niejaki Ryszard Andree obszerną książkę i podał w niej wiele ciekawych rzeczy.

Powiada on, że każda narodowość, wcielona do innej, wynaradawia się na dobre dopiero przez mięszanie małżeństw, a więc przez mięszanie się krwi.

Żydzi tem się tak silnie trzymają swej narodowości, że im zakon zakazuje wchodzić w mięszane małżeństwa. Żydzi też wytrącą z swego łona każdego, kto zawrze mięszane małżeństwo, aby czystość swej krwi zachować. Na wyspach Balearach żyją licznie żydzi i już od 500 lat są ochrzczeni i to przez Hiszpanów, ale nie żenią się z Hiszpanami, tylko między sobą. Tak samo robią ochrzczeni żydzi w Portugalii, a nawet w Salonice, gdzie ich wielu Turcy na islam nawrócili. Religii żydowskiej już nie dochowali, ale czystości krwi sztrzegą i nie żenią się z obcemi narodowościami.

Żyd chowa się w każdym klimacie, wszędzie się mocno pleni, dzieci miewa więcej jak w innych narodowościach. Prócz tego żydzi w ogóle długo żyją, bo unikają starannie zatrudzień męczących i niebezpiecznych. W kopalniach żyda nie widać, nikt nie widział żyda majtkiem na okręcie, a do służby w wojsku tylko w niektórych krajach ich przymuszono. Jedzą przytem dobrze; przepis koszerny, który żydówki w kuchniach jako przepisu religijnego skrupulatnie przestrzegają, chroni ich od wieków od chorób wynikających z zepsutych potraw od trychin. W domu żyd niechlujny, prowadzi kuchnię czystą i zdrową. Mają więc wszelkie warunki szybkiego plenienia się.

Andree oblicza ich na 6,100,000 na całej kuli ziemskiej, a w samej Europie jest ich 5,225,000. (Gazeta kat. am:)

Repertoar tygodniowy

Niedziela 9 paźdz. „Kościuszko pod Racławicami“ po raz 35.
Wtorek 11 paźdz. „Wojna podczas pokoju“, kom. w 5 akt., przekł. warszawski, po raz 2.
Czwartek 13 paźdz „Wojna podczas pokoju“, po raz 3.
Sobota 15 paźdz. „Świat nudów“, kom. z franc. w 4 akt., w tłum. J. Arwina, po raz 1.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“

Lwów 8 października. Na dzisiejszem czternastem posiedzeniu, obecnym był także minister Ziemiałkowski. Sprawozdanie komisyi budżetowej o stabilizacyi inżynierów po dłuższej dyskusyi odesłano na wnioski Męcińskiego i Romanowicza, napowrót do komisyi, celem jaśniejszej stylizacyi wniosków, z uwzględnieniem zapatrywań, wyrażonych w dyskusyi. Romanowicz wnosi rezolucyę, aby w ustawie przemysłowej, obok wolnego i koncesyowanego przemysłu, uznać także przemysł rękodzielniczy zdolny do artystycznego wydoskonalenia, aby mężowie zaufania mieli większy wpływ na rozkład podatku zarobkowego, aby dalej stowarzyszenia produkcyjne, zarobkowe, magazynowe, wolne były od założenia przez 3 lata od podatków, aby otworzono kuratoryę przemysłu rękodzielniczego, i z budżetu wyznaczono 10,000 złr. na cele przemysłu rękodzielniczego. Zamknięcie rachunków funduszu szkolnego z r. 1880 odesłano do komisyi budżetowej.

Najbliższe posiedzenie Sejmu w poniedziałek. Na porządku sprawa koleji i sprawa przeniesienia Izby handlowej brodzkiej do Tarnopola. Utrzymują, że wydalenie przymusowe emigrujących na Zachód Zydów napowrót do Rosyi, nastąpiło bez wiedzy Namiestnictwa, i że starosta brodzki p. Russocki zawezwany został w skutek tego do Lwowa. Interpelacya w Sejmie nie nastąpiła, skutkiem danych przyrzeczeń wyjaśnienia prywatnego.

Salonika 8 października. Z powodu ucisku ze strony duchowieństwa, przeszło 250 rodzin bułgarskich na katolicyzm.

Paryż 8 października. „Petite République“ odpiera ideę ustąpienia gabinetu przed zebraniem Izb; ministerstwo musi odpowiadać za swoje czynności i może dopiero po publicznych debatach ustąpić.

Konstantynopol 8 października. Nieporozumienie co do granicy greckiéj Zarko-Kriteri nie zostało jeszcze załatwione; ale załatwienie ma wkrótce nastąpić.

Petersburg 8 października. Jenerał Ignatiew przyjmował deputacyę żydów, któréj oświadczył, że do każdéj komisyi gubernialnéj, która badać ma stosunki miejscowe, przydzieleni będą dwaj żydzi; carowi nie może być deputacya przedstawioną, gdyż deputaci nie są wybrańcami ani korporacyi, ani téż żadnéj klasy w społeczeństwie.

Wiedeń 8 października. „Polit. Corespodenz“ donosi, że w krótkim czasie nastąpi spotkanie się ks. Bismarka z Gambettą.

Londyn. Mintsier Gladstone wczoraj na bankiecie w Leeds miał mowę wyłącznie o Irlandyi, której postęp od 40 lat zaznaczył. Gladstone wyraził się ostro o agitacyrch Parnella przeciw ustawie agraryjnej; liczy on na poparcie wszystkich klas ludności w razie starcia się ostatecznego między ustawą a bezprawiem. Po bankiecie odprowadziło Gladstona 2500 osób z pochodniami.

Tunis 8 października. Dwa bataliony obsadziły dnia 6 b. m. Belvedere, inne forty Tunisu obsadzone zostaną dnia 17 b. m.

Petersburg 8 października. Ambasador turecki miał w ostatnich czasach kilkakrotnie konferencyę z Giersem co do sposobu zaspokojenia kontrybucyi wojennéj. Sprawa reform w Armenii wstrzymaną zostanie w skutek wypadków w Egipcie i niepokojów ze strony Kurdów.

Paryż 8 października. Wczoraj odbyła się narada ministeryalna, na której zajmowano się wyłącznie sprawą Tunisu. Francya i Anglia udzielą swoim zastępcom identyczne wskazówki co do zachowania się w obec misyi komisarzy tureckich.

Kursa telegraficzne z d. 4 października 1881

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·60. Renta srebrna 77·60. Renta złota 94·60. 6% Renta złoła węgierska 118·90· Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 830·— Akcye kredyt. 370·40. Londyn 118·30. Srebro —·—. Napoleony 9 36. Lombardy 176 — —. Losy z roku 1864 174·— Akcye kolei Karola Ludw. 324·50. Akcye Lwow. Czerniow. 180·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·50. Akcye Anglo-Banku 159 50. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 123·50 Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 235·— 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 57.75. Ruble 126·25· 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·50 Nowa renta papierowa 94·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.